

Jan Śledzianowski, *Dehumanizacja człowieka i humanizacja zwierząt*,
Wydawnictwo Jedność, Kielce 2014, ss. 199

Książka Jana Śledzianowskiego *Dehumanizacja człowieka i humanizacja zwierząt*, wydana w 2014 roku nakładem wydawnictwa Jedność, stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, co wspólnego mają ze sobą z jednej strony fobie, którymi ludzie darzą się wzajemnie, z drugiej ubóstwienie zwierząt. Uwagę zwraca bardzo obszerna bibliografia. W książce liczącej niemal 200 stron podana literatura zajmuje stron 11. Czy dobór pozycji jest słuszny, pozostaje kwestią otwartą. Wszystkie wskazane przez autora prace posłużyły jako źródła licznych cytatów zawartych w książce.

Już pierwsze strony pracy Śledzianowskiego wyraźnie ujawniają jednostronność i jednowymiarowość rozważań autora. Nie ma wątpliwości, że czytelnik ma do czynienia z książką pisaną z perspektywy oficjalnego stanowiska Kościoła katolickiego. Ośmiostronicowy wstęp zawiera wiele odniesień do kwestii, których niekoniecznie można by się było spodziewać w publikacji dotyczącej relacji na płaszczyźnie zwierzęta–ludzie, przykładowo będą to: nazizm, pakt Ribentrop-Mołotow, bitwa pod Monte Cassino, ale też słowa Jana Pawła II, wypowiedzi posłów Platformy Obywatelskiej oraz tzw. sprawa profesora Chazana.

Po wprowadzeniu, które wydaje się niezupełnie związane z tematyką określona w tytule książki, następuje rozdział, w którym pojawiają się istotne wyjaśnienia. Część zatytułowana *Pojęcie „humanizmu” w kontekście pojętego tematu* w gruncie rzeczy jest encyklopedycznym wyliczeniem tego, co na ogół kojarzy się z humanizmem. „Encyklopedycznym”, ponieważ można odnieść wrażenie, że prawie cały rozdział jest jakby „przepisany” z encyklopedii. O ile w tym przypadku problemem jest raczej tylko bardzo duża liczba cytowań,

wpływająca w taki, a nie inny sposób na odbiór książki, o tyle inaczej ma się sprawa w rozdziale drugim. Rozpoczyna się on od zdania:

Pojęcie „humanizmu” wprowadził w 1808 roku F. I. Niethammer na określenie koncepcji pedagogicznej, postulującej uznanie dziedzictwa kultury antycznej za podstawę wychowania i wykształcenia¹².

Podczas gdy definicja autorstwa Stanisława Kowalczyka z *Encyklopedii katolickiej* zawiera w sobie zdanie:

Termin h. wprowadził 1818 F. I. Niethammer na określenie koncepcji pedagog., postulującej uznanie dziedzictwa kultury antycznej za podstawę wychowania i wykształcenia¹³.

Brak tu jednak jakiegokolwiek odnośnika nakierowującego czytelnika na źródło. Owe źródło odnaleźć można dopiero później, na stronach 30 i 31, w odniesieniu do definicji *humanizmu* i *humanizmu chrześcijańskiego*, które niemal w całości przepisano ze wspomnianej już *Encyklopedii katolickiej*¹⁴. Zajmują one aż 6 z 7 stron przewidzianych na rozdział drugi. Głównym problemem jest tu niedokładne oznaczenie, w przypadku braku cudzysłowu na początku (*humanizm chrześcijański*), trudno określić, gdzie cytowany fragment się zaczyna, długość przytaczanych fragmentów działa w podobny sposób, przy ciągłym, zawierającym kilka akapitów i zajmującym w sumie cztery strony cytacie warto byłoby go zaznaczyć w sposób bardziej wyraźny (*humanizm*). Mając świadomość, że jeden z pierwszych rozdziałów jest cytatem niemal w całości, zdezorientowany czytelnik może zacząć się ich doszukiwać wszędzie. To bardzo niekorzystnie wpłynie na subiektywną ocenę książki. Warto również zwrócić uwagę na nieoczekiwane, bądź też wątpliwe, źródła niektórych cytatów. Przykładowo na stronie 18 znajduje się fragment tekstu, będący jednocześnie cytatem przypisanym przez Autora Platonowi: „mężczyzna w miłości powinien oddawać się mężczyźnie, bowiem miłość do kobiety pomniejszałaby mężczyznę”, w przypisie powinien się znaleźć, jak się domyślamy, odnośnik do konkretnego dialogu Platona, ewentualnie do jednego z wielu opracowań poświęconych myśli jednego z największych filozofów w dziejach, tymczasem czytelnik, zamiast oczekiwanego źródła,

¹² Jan Śledzianowski, *Dehumanizacja człowieka i humanizacja zwierząt*, Kielce 2014, s. 25.

¹³ Red. Jan Wolkusz, *Encyklopedia katolicka*, t. IV, Lublin 1993, s. 1311.

¹⁴ Tamże, s. 1312–1314.

otrzymuje informację o miejscach w Piśmie Świętym, gdzie wspomniane są przypadki „homoseksualizmu występującego w świecie pogańskim” (przypis, s. 18).

Wspomniany na początku brak obiektywizmu w wyrażanych przez Autora poglądach potwierdza jeszcze inna kwestia, maniera związana ze sposobem cytowania autorów reprezentujących odmienne stanowiska czy przeciwne światopoglądy. W przypadku omawiania poglądów zgodnych z poglądami Autora odnośniki z reguły wskazują bezpośrednio na ich źródło, kiedy jednak do głosu trzeba dopuścić stronę przeciwną, bywa różnie. Charakterystyczny jest tu sposób cytowania z opracowań krytycznych dotyczących treści, które kłócą się z ogólną myślą książki. Niektóre jawne cytaty pozostają bez przypisu, na przykład, gdy przytaczane jest mizantropiczne stanowisko Davida Grabera (s. 93).

W trzecim rozdziale, zatytułowanym *Humanizm Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, w charakterystyczny sposób Autor przeciwstawia poglądy dwóch naukowców, Roberta Spaemanna i Petera Singera. Spaemann jako „naśladowca nauczania Jana Pawła II” (s. 42) za każdym razem, gdy jego nazwisko jest przytaczane, tytułowany jest przez Śledzianowskiego „profesorem” (oczywiście jest to zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy). Ale tak samo można tytułować Singera. Można, ale przecież nie trzeba. W ten sposób „profesor opozycjonista” staje się po prostu jakimś tam „Peterem opozycjonistą”.

Dopiero w czwartym rozdziale zaczyna się opracowanie tytułowego tematu humanizacji zwierząt. Omawiane zjawisko jest przedstawiane wyraźnie negatywnie. Opierając się na licznych cytowaniach, Śledzianowski opisuje przykłady walki o prawa zwierząt, które jego zdaniem mogą budzić wątpliwości. Wspomina tu, między innymi, hotele dla zwierząt i Projekt Wielkich Małp, zainicjowany przez Dawkinsa, Goadalla, Singera i Covalieriego. W rozdziale tym postawiona zostaje bardzo mocna teza: istnieje bezpośredni związek pomiędzy traktowaniem zwierząt jak ludzi a traktowaniem ludzi jak zwierzęta. Autor potwierdza swoje stanowisko, odnosząc się, między innymi, do przykładów ustrojów totalitarnych (s. 57). Po raz kolejny mamy do czynienia z cytatem.

Rozdział piąty *Fobie wobec ludzi i „ubóstwianie” zwierząt* oraz kolejny, zatytułowany *Patologiczna więź ze zwierzętami zagrożeniem małżeństwa i rodziny* stanowią rozwinięcie też zawartych w poprzednim fragmencie pracy.

Pierwszy ze wspomnianych w ciekawy sposób ukazuje powiązania pomiędzy ludźmi i zwierzętami, jakie charakteryzowały najstarsze cywilizacje. Obok biblijnego „złotego cielca” opisane tu zostały również przypadki kultu

zwierząt w starożytnym Egipcie. Przykłady te, w opinii Autora, mają na celu uświadomienie zagrożeń, jakie może nieść ze sobą przesadne uwielbienie wobec zwierząt. Omawiane w książce zjawisko ma być kontynuacją wcześniejszego etapu dziejów religii, w którym religijną czcią otaczano przyrodę. Zdaniem Śledzianowskiego odległych skutków tego stanu rzeczy można się doszukiwać nawet w „wyrwaniu Boga z serc i umysłów ludzkich” (s. 66), do którego doszło w Polsce w okresie stalinizmu.

Szesty rozdział dotyczy zagrożeń, na jakie wystawione są rodziny, w związku z rozprzestrzenianiem się idei nawiązujących do humanizowania zwierząt. Autor zwraca uwagę na pogłębiający się rozkład i wypaczanie się właściwego użycia terminu „adopcja”, którego używa się w odniesieniu do zwierząt („adopcja zwierząt”). Śledzianowski uważa, że adopcja dotyczyć może wyłącznie człowieka, chociażby ze względu na niepowtarzalną więź, jaka wytwarza pomiędzy rodzicem a adoptowanym dzieckiem. Relacja tego typu nie powinna zachodzić pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem. Autor do tego stopnia jest przekonany o negatywnym oddziaływaniu akcji typu „adoptuj psa na święta”, że określa je mianem „propagandy antynarodowej” (s. 72). W tym samym rozdziale odnosi się również do nieodpowiedzialności ludzi, którzy nie chcą mieć dzieci. Jeżeli jednak jednocześnie w ich życiu istotną rolę odgrywa zwierzę, tym gorzej, podkreśla Śledzianowski. Nietrudno odnieść wrażenie, że nie mogło w książce zabraknąć odwołania do innej aktualnie podnoszonej przez Kościół w Polsce kwestii. Mianowicie aborcji. Tendencje proaborcyjne powiązane są przez Autora z narastającą troską o życie i prawa zwierząt.

Rozdział siódmy, noszący znamieny tytuł *Człowiek ponad światem zwierząt w stwórczym planie Boga*, jest pewnego rodzaju próbą rozwiązania problemów opisywanych w rozdziałach wcześniejszych. Liczne cytaty z Pisma Świętego wskazywać mają właściwą perspektywę, od której, zdaniem Śledzianowskiego, coraz bardziej człowiek się oddala. W tym kontekście również pojawia się temat aborcji, tym razem przy okazji związku z krytyką ruchów ekologicznych. Autor bowiem uważa, że ruchy te skupiają się nie na tych problemach, na których powinny, że odwracają uwagę społeczeństwa od prawdziwych zagrożeń. Zarzuca krytykowanym „ekologom-ideologom”, że nie tylko nie dostrzegają człowieka w potrzebie, ale wręcz próbują pozbyć się go, poprzez bezdomność, wojnę albo chociażby bezrobocie (s. 93). Wymienione zjawiska mają właśnie skłaniać ludzi do aborcji i eutanazji. Tezy te poparte zostały w tekście badaniami, jednak ponownie brak tu bezpośrednie-

go źródła. Zamiast tego znajdujemy odniesienie do innej publikacji Śledzianowskiego z roku 2006.

Rozdział *Troska i brak troski współczesnego człowieka o świat przyrody* zaczyna się od opisów możliwego wykorzystania zwierząt przez człowieka. Autor podaje rozmaite przykłady, od gołębi pocztowych do koni pociągowych. We wszystkich, zdaniem autora, znajdują się źródła szacunku, jakim możemy darzyć poświęcenie zwierząt. Śledzianowski zwraca jednak uwagę, że taki szacunek powinien mieć swoje granice. Problem rozpatrywany jest na podstawie psów. Przykłady nieprzestrzegania przez właścicieli zakazów wyprawiania, przypadki zachorowań wywołanych odchodami zwierząt, czy też dotkliwe pogryzienia dzieci, mają potwierdzać tezę, że „właściciele psów dają im większe przywileje niż ludziom” (s. 111).

Na końcu rozdziału ósmego Śledzianowski przedstawia wyniki badań „Jakość życia w Polsce. Edycja 2014”, przeprowadzonych przez GUS. Autor zwraca uwagę na fakt, że 7,4% Polaków zagrożonych jest skrajnym ubóstwem. Powyższe badanie ma w sposób obiektywny obrazować sytuację bytową statystycznego Polaka i porównywać ją do kosztów utrzymywania zwierząt w schroniskach. W przytoczonym badaniu nie pada jednak ani jedno zdanie dotyczące finansowania instytucji zajmujących się opieką nad zwierzętami.

Przedostatni rozdział, *Nauka dla człowieka płynąca z życia zwierząt*, pełny jest niedomówień. Zwłaszcza w przykładach podawanych przez Autora. Czytamy tu, że jakiś europoseł na jakiejś konferencji w bardzo stanowczy sposób wypowiadał się na temat odbierania rodzinom dzieci i późniejszej ich adopcji przez pary homoseksualne. Tak samo jest z rzekomym, skierowanym do uczniów szkół, „zaleceniem uprawiania seksu ze zwierzętami”, wprowadzonym przez rząd Zapatero. To przykłady, które wymagają podania wiarygodnych źródeł. Dobrym potwierdzeniem byłyby, być może, podręczniki do edukacji seksualnej z Hiszpanii? Niestety, nie pojawia się tu żadne źródło. Musimy wierzyć autorowi i krótkim wzmiankom, na które bardziej dociekliwy czytelnik natrafić może w Internecie¹⁵. To tylko niektóre z przykładów, co do których czytelnik może mieć podczas lektury wątpliwości.

Ostatni rozdział rozprawy Śledzianowskiego traktuje o związku demografii z przyrodą. Zwrócono tu uwagę na aktualne w Polsce problemy starzejącego się społeczeństwa i emigracji zarobkowej. Kwestię wyludniania się kraju Autor ponownie traktuje jako okazję do podjęcia tematu aborcji. Jego

¹⁵ <http://www.fronda.pl/a/zoofilia-jest-ok-tak-zapatero-wychowuje-mlodych-obywateli,5173.html?page=2&>

zdaniem pewne, utrwalone jeszcze w okresie demokracji ludowej, tendencje do tej pory determinują decyzje osób sprawujących władzę. Na poparcie tego twierdzenia przytacza fragment pewnego pisma, w którym na tej samej stronie opublikowane zostały dwa ogłoszenia. Jedno dotyczące aborcji, drugie poszukiwania zaginionego psa. Dopiero później czytelnik dowiaduje się, że wspomniane pismo pochodzi z roku 1985. Przed dotarciem do tej informacji czytelnik ulega złudzeniu, że ma do czynienia z czymś bardziej współczesnym, jakimś skrajnym przykładem znieczulicy, ze zjawiskiem, które miałyby potwierdzać tezę o opisywanych wcześniej wpływach. Nic bardziej mylnego. Recenzowana praca pełna jest tego typu niedomówień.

Dehumanizacja człowieka i humanizacja zwierząt jest jedną z 39 książek opublikowanych przez Jana Śledzianowskiego. Trudno w tym przypadku mówić o jakiegokolwiek bezstronności czy obiektywizmie. Pamiętać należy, że mamy do czynienia z pracą napisaną przez duchownego. Uwagę zwracają liczne niedociągnięcia, również formalne (tak jak wspomniane problemy z cytowaniami). Trudno nie odnieść wrażenia, że cała książka jest zbiorem cytatów z komentarzami, nie zawsze trafnymi. Tekst często bardziej przypomina niedzielne kazanie aniżeli rozprawę naukową. Historia rodziny bocianów (z ostatniego rozdziału) jest jednym z przykładów powyższego twierdzenia. Również język, jakim niekiedy posługuje się Śledzianowski, sprawia wrażenie, jakby Autor niezbyt poważnie traktował niektóre kwestie. Warto zwrócić uwagę na nadużywanie zdrobnień: „piesek”, z którym wybieramy się na spacer, zamiast pójść na niedzielną mszę.

Roman Specht

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska
roman.specht@gmail.com